

Urodzona solistka

ROZMOWA Z **KRYSTYNĄ JANDĄ**, AKTORKĄ

Krystyna Janda

Aktorka teatralna i filmowa, reżyserka, pisarka. Zadebiutowała w Teatrze Atenum w inscenizacji „Ślubów Panieńskich” Fredry. W filmie mogliśmy ją pierwszy raz zobaczyć w obrazie Andrzeja Wajdy „Człowiek z marmuru”. Jej debiutem reżyserskim była „Pestka”, w której zagrała główną rolę. Ma na koncie role w kilkudziesięciu filmach i spektaklach teatralnych. Uehonorowana m.in. Nagrodą Jury na festiwalu w Cannes w 1990 r. za rolę w „Przesłuchaniu”. Reżyserka telewizyjnego serialu „Męskie-żeńskie”.

● „Męskie-żeńskie”, wyreżyserowany przez Panią serial, opowiada o kobietach. Jakie problemy Pani w nim porusza?

– Nazwałam to sama dla siebie komediowym, fabularyzowanym felietonem na aktualne społeczne tematy ze szczególnym uwzględnieniem wojny męsko-żeńskiej.

● Bohaterki serialu, matka i córka, często z kłopotem. Przykład: Marysia, którą właśnie rzucił chłopak, pyta: „A co cię kręci w facetach, mamo?”. Pani odpowiada: „Mnie kręci rozum”, a ona: „A seks?”. „Daj spokój! Kobieta robi to sobie sama w mózgu”. To się teraz dobrze sprzedaje?

– To zdanie wynika z tej konkretnej historii o nieodpowiednim dla córki mężczyźnie. Nieodpowiednim, zdaniem matki, czyli mnie oczywiście. To nie są prawdy ogólne. Choć przytoczone przez panią zdanie jest akurat prawdziwe. To rzeczywistość kobiety, ich nastawienie, myśli, mózgi, albo pomagają, albo przeszkadzają związkowi. Seks to nie jest sprawa mechaniczna, musi wchodzić w rachubę uczucie. To chciałam powiedzieć.

● Pani córka Marysia Seweryn, która gra w serialu główną rolę, przyznała w wywiadzie, że długo buntowała się przeciwko kojarzeniu jej ze znanymi rodzicami, długo też nie chciała grać z Panią i Andrzejem Sewerynem.

Jednak zmieniła zdanie. Dlaczego?

– Ona buntowała się przeciwko kojarzeniu jej z nami w wywiadach, przeciwko porównywaniu jej do nas i wyciąganiu naszych rodzinnych spraw. Dziś jest samodzielną, dojrzałą aktorką, zupełnie różną od nas, używa innych środków wyrazu, ma swój gust, wyobraźnię, wrażliwość i światopogląd.

Dziś jest to wspaniała partnerka. Specjalnie dla niej zrobiłam spektakl „Opowiadania zebrane”, żeby jej przekazać w praktyce to, co umiem. To taki prezent matki dla córki. Dostała za tę rolę, świetną zresztą, kilka nagród i co wieczór, kiedy to gramy, mnie samą wprawia w zdumienie, jak bardzo się rozwija, mądrzeje w tym zawodzie. Szanuje ją, bo wybrała drogę najtrudniejszą – jeździ po Polsce, gra w trudnych sztukach, na prowincji, a odrzuca role w sitcomach.

Natomiast co do mojego serialu „Męskie-żeńskie”, bardzo jej się podobają scenariusze i stylistyka, którą w nim narzuciłam. Nie ma czegoś takiego w tej chwili w telewizji.

● Pani przedstawienia stają się często przedsięwzięciami rodzinnymi. Pani mąż, Edward Kłosiński, jest operatorem w Pani spektaklach, a córka aktorką. Łatwiej pracuje się z rodziną?

– Tak. Lubię pracować z mężem, bo przygotowania do wspólnego przedsięwzięcia mogą trwać długo i mogą być gruntowne.

Z innymi operatorami nie mieszkam, nie mają dla mnie tyle czasu, co

on i wiele rzeczy pozostaje do załatwienia na planie. Przy rzeczach, które robię, które w tak dużym stopniu operują formą, improwizacja jest śmiercią. No, a poza tym mój mąż jest jednym z najlepszych operatorów polskich, jeśli nie światowych. Ale to już moje szczęście. Gdyby nie był zdolny, a Marysia nie miała talentu, to bym ich nie angażowała.

● Często gra Pani w monodramach. To trudny gatunek, w końcu za wszystko odpowiada Pani sama...

– A czy prowadzenie samochodu jest bezpieczne? Jakbym szukała bezpieczeństwa, to bym śpiewała w chórze. Jestem urodzoną solistką.

● Ma Pani na koncie wiele wspaniałych ról. Nie boi się Pani, że nie będzie Pani potrafiła w odpowiednim momencie zejść ze sceny?

– Publiczność mnie wygoni. Zapomniała pani, że czasy się zmieniły i grają tylko ci, których ludzie chcą oglądać.

● Reżyseruje Pani serial i gra w nim główną rolę, a ostatnio wystąpiła Pani w reklamie środka na ból gardła. Do tej pory kojarzyła się Pani raczej z aktorką niezależną i niekomercyjną...

– A to rewelacja! Reżyserowanie jest utratą niezależności według pani?! Albo autorski serial, bardzo specjalny serial, stworzenie nowej formuły telewizyjnej?!

Reklama to pieniądze. To nie moja wina, że „genialna, niezależna, jak pani mówi, aktorka teatralna i filmowa” musi zrobić reklamę, bo boi się, że gdyby tak, jak jej koleżanka, zachorowała na raka, albo ktoś z jej dzieci, to nie będzie miała pieniędzy na leczenie. Tak jak to jest w przypadku wielu ludzi z tego środowiska. Taki kraj, taki czas.

Taka chwila. Bez przerwy sama biorę udział w charytatywnych imprezach organizowanych w celu pomocy innym. Nie chcę, żeby mnie to spotkało.

● Podobno kiedyś zaproponowała Pani swoim koleżankom pewną zabawę. Krzyknęła Pani: „Ta, która jest szczęśliwa w zawodzie, podnosi lewą rękę, ta, która w życiu – prawą. Którą rękę podniosłaby Pani teraz?”

– Obie.

● rozmawiała BARBARA JAWORSKA



Jakbym szukała bezpieczeństwa, to bym śpiewała w chórze